NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy
do „Dziennika Pomorskiego“

Nr. 14. | CHOJNICE, dnia 10-go października 1926 r. | Rok 1.

F. Sędzicki.

Pieśni pomorskie.

Do mojej krainy.

Pieśni dawne.

VI.

U sąsiadów huczne gody --
dom w rzęsistem świetle tonie. —
U nas chociaż noc wokoło
nawet lampka nie zapłonie.

U sąsiadów suto, strojno
— zbytkiem królów zawstydzili! —
U nas biedno, głodno, chłodno
w łachman zwite dziecię kwili.

U sąsiadów kunszty, sztuki,
buta, duma im popłaca,
bo skowane nasze ręce —
pot ich żywi, nasza praca.

A wszak Bóg ten sam nad nimi,
jako i nad nami włada. —
Równe prawa, większe cnoty
i nie gorsza nasza wada.

Jedno słońce nas oświeca,
jednej nocy cień nas kryje. —
Któż więc pojmie tę różnicę?
Wytłómaczą mózgi czyje?

Hej, nie wolno przecie bluźnić.
Ależ wszak się zmysły tracą,
Gdy się przejmie tą różnicą?
człek się pyta: po co? na co?

Każde tchnienie twej przyrody,
każda twarz, co mnie to wita,
jest wyrazem tej niedoli
ziemio, którąś ty spowita,

Swietne twej przeszłości dzieje,
przystrojonaś tak bogato,
a wszak kaźniąś dla swych dzieci. —
Czemże zasłużyłaś na to?

Dusza szarpie się boleśnie
twej niedoli widząc morze...
Mógłbym własne targać ciało
i... rozkrwawiać!... Boże! Boże! — —

— — — — — —

— — — — — — —

Blednie, blednie gwiazda nasza,
jak olejna lampka gaśnie, —
chmara cieni nas przestrasza..
niknąć, gdy snop światła chlaśnie! —

Kruków z biegły się gromady —
na nasz pogrzeb się sposobią
i w przedsmaku swej biesady
wzajem ślepia sobie dziobią...

Hej, pomorska harda dusze,
długo twoje trwa konanie. —
Darmo czarci liżą.. I kuszą...
Wytrwaj — aż znów świt nastanie!

— — — — — —

— — — — —

Pierzchną mroki, dzień powróci,
nowa zajaśnieje wiosna —
koło losu się odwróci,
dola zmieni się żałosna.

Na przepaści dna zapadną,
którzy dzisiaj są u szczytu —
a zgnębieni świat owładną...
Tak!... Przetrwajmy aż do świtu...

— — — — —

— — — — — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

25 letnia Rocznica Procesu Toruńskiego Filomatów i Filaretów Pomorza!

(Ciąg dalszy.)

Nie brakowało przy rozprawach i ciekawych momentów. Oskarżony ś. p. stud. Chem. Krzyżankiewicz zapytuje się sędziów, czy nie przynależą czasami do „Ostmarkenvereinu“, w danym razie ich odrzuca jako zainteresowanych.

Rozwścieklony tem „bezczelnym“ pytaniem, przewodniczący chce ukarać zapytującego. Sąd na to się nie godzi.

Kulminacyjnym punktem rozpraw jest odczytanie mowy na obchód Konstytucji 3 go maja oskarżonego kand. med. Markwicza, która kończy się słowami wieszcza naszego:

„Polsko! Polsko! grób twój tylko
„Był kołyską nowej zorzy
„Wśród wieczności jedną chwilką,
„Z której powstał się duch Boży.

— — — — — — —

„Polska jak sfinks powstanie z popiołów —

Za te słowa prokurator wnosi dla oskarżonego pół roku więzienia, posadzając go o „fantastyczne działanie“ dla sprawy polskiej“.

Obrona spoczywała w ręku trzech niemieckich adwokatów z wielkimi tytułami i wpływami. Adwokat Wyczyński z Brodnicy jest doradcą prawnym swego

syna Witolda. Obrońcą oskarżonych śp. Krzyżankiewicza, Markwicza i Szulczewskiego, był młody naonczas adwokat Dr. Oelichowski z Poznania, późniejszy pierwszy Wojewoda Wielkopolski. Jego płomienna mowa obronna zrobiła głębokie wrażenie na sędziach.

Nadeszedł wreszcie dzień 12. września, ostatni rozpraw. Trybuna przepełniona, krewni oskarżonych, koledzy studenci, przedstawiciele społeczeństwa polskiego wszyscy oczekiwali z niespokojem wyroku. Poważniejsze pisma polskie jak i niemieckie, przysłały swoich przedstawicieli. Wreszcie o godz. 8 mej wieczorem ukazał się na sali trybunał. Przewodniczący ogłasza wyrok — straszny, okrutny niebywały w dziejach kultury. Za uczenie się dziejów ojczystych sprawiedliwość pruska wtrąca 35 ciu skazańców do więzienia, dziesięciu najmłodszym udziela nagany, resztę 15 stu uwalnia. Wrażenie okropne — — — kobiety płaczą — — — skazańcy opuszczają spokojnie salę — — duma bije z ich oczu — — — oni pierwsi męczennicy sprawy polskiej na Pomorzu.

Niemiecki „Der Tag" piszę: „Bardzo niepotrzebnie i bardzo „niedyplomatycznie strzelano z armat do wróbli.

„Jeżeli w skazanych duszach tkwi choć odrobina siły, natenczas będą oni odtąd na całą przyszłość zaciętymi wrogami pruskiej idei państwowej." Przepowiednia niemieckiego organu ziściła się w zupełności — z małych drzewek wyrosły potężne dęby, które podtrzymały polskość Pomorza —

Na ulicy tłumy publiczności, aż hen poza rynek, Polacy a nawet i Niemcy chylą głowy przed przechodzącemi bohaterami. Pod pomnikiem Kopernika grupka polskich robociarzy nuci smutnie piosenkę o kibitce — — — o Sybirze — — — pierwsze padają łzy. —

Skazani zostali:

A. na trzy miesiące więzienia cand. med. Aleksander Markwicz z Gryfji, dzisiaj redaktor w Grudziądzu. B Na dwa miesiące więzienia stud. teol. Paweł Orszulo z Wrocławia — dzisiaj pow. lekarz w Katowicach. C. na sześć tygodni więzienia : Karczyński Marjan stud. teol. Pelplin — dzisiaj ks. prob. w Dąbrówce p. Bodowo pomorskie.

Makowski Bolesław stud. teol. Pelplin — obecnie ks. prob. w Chojnicach. Prądzyński Józef stud, teol. Gniezno — obecnie ks. prałat w Poznaniu, senatór.

D. na trzy tygodnie więzienia: Borowski Leon gimn. Chełmno — obecnie — ks. prob. w Piecach p. Starogard, Dembek Bernard stud. teol. Pelplin — obecnie ks. dziekan w Grudziądzu, Dembiński Józef stud. teol. Pelplin — obecnie prof. gimn. w Nowe mieście n/Drw., Gram.e Juljan gimn. Brodnica — obecnie katecheta w Lubaczowie (Małopolska), śp. Sell Jan stud. teol. Pelplin — umarł jako ks. w Zdrojach, Slaski Jerzy gimn. Chełmno — obecnie właść. majętności Orłowa pow. Wąbrzeźno, ś. p. Wyczyński Witold gimn. Brodnica — umarł jako internowany jeniec na Syberji w czasie wojny światowej.

E. na dwa tygodnie więzienia: śp. Krzyżankiewicz Stanisław stud. chem. Berlin — umarł jako doktor chem. w Poznaniu, ś. p. Sargalski Józef aplikant sekr. Brodnica — zmarł jako ks. w Ameryce.

F. na jeden tydzień więzienia: ś. p. Domański Jan gimn. Chełmno — zmarł jako księgarz w Kanadzie, (Ameryka) Jankowski Augustyn apl bankowy — obecnie lek. den. w Kościerzynie, Januszewski Franziszek apl sądowy, Karczynski Aleksander gimn. Chełmno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Spiew przy godach (weselu) kaszubskich.

Przed odjazdem do ślubu.

Przed dwór zajechali
i siadać kazali,
do kościoła ślubować.
A ja jeszczy myślę,
a ja jeszcze·myślę,
rodzicom podziękować.

Dziękuję wam ojcze,
dzięknję wam matko
stokrotnie, —
żeście mnie zrodzili,
żeście wychowali —
Teraz muszę od was iść.

Na bryczkę usiadła,
gębulka jej zbladła. —
— Co się luba oglądasz?
Czy ty nie masz woli,
Czy cię główka boli,
Czy ci ojca, matki żal?

Nie jest mi żal ojca,
nie jest mi żal matki,
ani żadnej rodziny.
Tylko mi żal tego
ślubowania tego
tej ostatniej godziny.

Nie boję się ciebie,
mój miły kochanku,
abyś mnie bił kijami.
Tylko ja się boję
życia niezgodnego
z twoimi rodzicami.

Boć ta twoja matka,
boć ta twoja matka
ma być bardzo surowa.
Gdy stanie na izbie
i kij w ręce ściśnie: —
Precz odemnie synowa!

Osowo pow. chojnicki.

Podał J. Pokrzywiński.

Z podań ludu pomorskiego.

Czarna dziewica.

W pobliżu majątku Bąkowo, w powiecie świeckim tuż przy torze kolejowym Laskowice—Warlubie znajduje się zarośnięte już prawie całkowicie jezioro, które lud nazywa Pli czyli Pluta.

W pośrdu błotnistych jeszcze łąk znajduje się dość głęboki dół napełniony wodą.

W czasach, kiedy jezioro było jeszcze obszerniejsze, występowała z niego codziennie z wieczoru czarno ubrana panna i przechadzała się około jeziora aż do wschodu słońca. Jej towarzyszył zawsze czarny mały pies

Powolnym, poważnym krokiem z pochyloną smutnie głową kroczyła panna, a kiedy do niej kto przemówił, dawała w grzecznej formie odpowiedzi. A równocześnie łasił się do pytającego mały piesek, jakby zapraszając do udania się za nim.

Dzieje tej panny były bowiem następujące:

Ze czasów rozpadania się zakonu krzyżackiego stał tam wspaniały zamek, który się należał rodzicom panny.

Rodzice ci atoli byli bardzo bezbożni, szastali bo gastwami i szydzili sobie z Boga i kościoła. Za karę za to zapadł się zamek wraz ze wszystkiemi mieszkańcami, a na tem miejscu ukazało się jezioro. Córce właściciela zamku' która jedyna była pobożna dano jednak możność wybawienia rodziców i zamku, o ileby kogoś znalazła, któryby się do tego zaofiarował.

Musiałby to być również mężczyzna pobożny i mężny. Dziewica więc wychodziła zawsze z jeziora aby człowieka takiego znaleść.

Był cn powinien bez wzdrygania się wejść z panną do głębi. O ileby była takiego znalazła, byłby się zamek podniósł z przepaści a jego mieszkańci zostaliby od śmierci i piekła wybawieni.

Ponieważ jednak nikt taki mężny się nie znalazł więc zamek został stracony i potępiony na zawsze, a jezioro powoli zarosło. Panna zaś widocznie widząc, że jej starania są daremnie, przestała wychodzić na świat i dziś nikt jej już przy jeziorze nie spotyka.

F. Sędzicki.

Powiedztа mnie.

Niechże mnie to chto opowie,
Gdze w w noc słońce spi? —
Chto je budzy, złotem zetrze,
że tak jasno lsni?

Skąd na smniech sę wjedno bierze
mniesącowi w noc?
Skąd to wiater taci letci..
a mo taką moc?

Czemuż człowiekowi w żecu
idze wjedno wspak?
A choc mu sę też poszczescy,
wcąg mu czegos brak?

Czemu dzewczę za mną drza sę,
choc mnie nic po nij?
A ta, co mnie serce suszy,
ani na mnie zdrzy?

Czemu każdy już konieczni
muszy umrzec z nas;
czemu je nie bez utropień
i najsłodszy czas?

Czemu ból i tam daleze,
gdze zasodo król?
Tak sę pytam... i na darmo, —
wśród.. pożółkłych pól.

Woliшir Lubicz.

Ukarane samochwalstwo.

Nieprzyjemne następstwa wyprawy wakcyjnej nad morze.

(Dokończenia.)

Hrabianka wprawdzie wzbraniała się oskarżyć swą koleżankę, ale narzeczony hrabianki widział w tej historji zły znak na przyszłość i posądzał swą narzeczoną o zlekceważenia jego podarku względnie o niewierność.

W tem mniemaniu utwierdziło go samochwalstwo p. Burniaka zasłyszane, [gdy siedział przy sąsiednim stoliku w restauracji dancingowej, iż od jakiejś arystokratki otrzymał pierścionek, zaczął więc od swej narzeczonej domagać się wyjaśnień i stanowczych kroków przeciw pannie Adeli, w innym razie grożąc zerwaniem zaręczyn.

To był powód, dla którego panna Adela rzuciła się w fale, które jej pochłonęły pierścionek a z nim całe dotąd sprzyjające jej szczęście.

Przypadek zdarzył, że to spostrzegłem i przeszkodziłem przedwczesnej jej śmierci. Zapytana o powody tego rozpaczliwego zamiaru wyjawiła całą historję z nieszczęśliwym pierścionkiem. Zacząłem się jej wypytywać, jak on wyglądał i zawołowowny pannę Lutkę przyszliśmy do przekonania, że to ten pierścionek, z którego to pan zamiast go oddać do biura zguby, się przechwalałeś jakobyś go otrzymał od jakieś arystokratki. Ot, to historja, jaką spowodował ten mały, zbyteczny i wcale a wcale do upiększenia się nie przyczyniający s drogi przedmiot.

Ileż to utrapień, bezsennych nocy i łez stał się on przyczyną!...

Prawda panno Adelo?

Panna Adela miała łzy w oczach.

— A pan, czy pan widzi teraz, co pan zawinił?

— Gdybym go nie był pokazywał — odparł po pewnem milczeniu Burniak — byłoby jeszcze gorzej, i nikt by się nie był dowiedział, żem go znalazł. Pan Pan zaś nie ma co zbytnio się także przechwalać bo pan nie z innego powodu jeno ze zemsty przeciwko mnie występowałaś i pannę Lutkę mi nasłałeś. Trzeba to stwierdzić także otwarcie.

— Panna Lutka była przyjaciółką panny Adeli i dowiedziawszy się o zgubie pierścionka zastanowiła się nad tem, czy by nie można jakiegoś podobnego kupić i ileby taki też kosztował. Przy oglądaniu wystawy pierścionków ją spotkałem. I prawda, nasłałem ją panu, aby pana skarcić. I cieszę się, że ten zamiar sprawiddliwej kary błogie wydał owoce. Ale to prawda, że nie byłbym się dowiedział o znalezieniu przez pana pierścionka, gdyby pan go bez słowa schował do szkatułki. — Ale ludzie uczciwi czynią inaczej... nawet biedacy...

To mówiąc niespodziani goście wraz z uradowaną panną Adelą opuścili biuro przygnębionego i niemało zawstydzonego p. Burniaka i odjechali.

— — — — — — — — — — — — —

Każdy sobie łatwo wyobrazi, że życie p. Brunona od tej chwili nie kołysało go jak ciepłe fale morza rozleniwionego letnika. Jakkolwiek cała rozmowa skończyła się dość cicho a Bialik, który ciągle marzył o nimfie również milczał zawstydzony, to jednak sąsiedzi rychło się czegoś domyśleli i puścili w ruch najszybszą pocztę — pocztę pantoflową, która podczas okrężnej drogi coraz fantastyczniejsze dorzucała do ta jemniczej afery domysły.

P. Bialik zapytywany o szczegóły opowiedział jedynie że p. Burniakowi nimfa morska zaproponowała małżeństwo i otworzenie magazynu i eksportu ryb na gruncie oceanu, na którym to interesie obiecywała sobie wielkie zyski.

Ale p. Burniak jako uczciwy człowiek odrzucił takie propozycje. Zakochana i po kupiecku zorjentowana mieszkanka morza przybrała postać ludzką i przybyła nawet w odwiedziny do jego przyjaciela, ale ponownie odprawiona zażądała zwrotu pierścionka, który mu ukradkiem włożyła do kamizelki, aby na nim czar swój wywierał.

Sąsiedzi jednak opowieści tej nie wierzyli. Na co innego bowiem wskazywały bezustanne docinki i głośne kazania, jakie żona panu Burniakowi prawiła codzień rano i wieczór, we dnie i w nocy, a co służba a także sąsiedzi słyszeli.

Nieborak tak zmizerniał, że ostał się po nim led wo cień, i widząc go stolarze zamawiali już deski do trumny na krótkoterminowy kredyt przedsiębiorca po grzebowy powóz karawanowy łatał, rzeźbiarz nowy zaczął wykuwać pomnik pogrzebowy, a kopacz nowy grób rydlem oznaczał.

A i p Burniak ze swą śmiercią się liczył i uzna wał, że i w piekle djabli gorzej mu dopiekać nie będą mogli, jak to czyni obecnie, jego miła połowica.

Ale przed samym zgonem postanowił jej jeszcze wygarnąć całą prawdę.

I pewnego razu trzymając na wszelki wypadek rewolwer a w drugiej butelkę trucizny, aby w razie zbyt wielkiej burzy ze strony żony natychmiast na tamten ucieć świat, tak się odezwał:

— A teraz dosyć tego! Nabulgotałaś więcej ani żeli fale oceanu przez cały dotychczasowy okres swego istnienia. Obrzydziłaś mi życie do tego stopnia, że jeszcze dzisiaj się do kraju wieczności wyprawię, aby się schronić przed tobą choćby do samego djabła, który mnie przyjmnie jako największego męczennika na świecie i pokutnika za czyn, którego ty jesteś jedyną przyczyną i poplecznioską.

— Ja? W imię pana.. czyż mój chłop zwarjował?

— Tak! Ty! Bo kto to prowadził i wymuszał na mnie zwiedzanie kin i przyglądanie się bezecnym obrazom i przykładom uwodzeń, zbrodni i wiarołomności i to wbrew lepszym interesom mej senności?

Ty jesteś sprawczyną całej mojej afery, która cię spotkać miała za karę, za twe grzeszne postępki i grzesznie uwodzenia. Ja umrę i pewno dostanę się do piekła, ale ty również nie wymkniesz się z rąk szatana, który już tam dla ciebie przygotowuje kino piekielne i na me nalegania uczynić to musi. Tu masz możność znęcanie się nademną, ale na sądzie przed Bogiem, tam wykaże się, kto jest winowajcą, a kto jego ofiarą.

Pani Burniakowa upadła wpół nieprzytomna na krzesło. Kiedy się ocuciła przepraszać zaczęła serdecznie swego mężulka i rzekła błagalnie:

— Przebacz mi mój drogi!... Jam tego nie wiedziała... Ale już więcej nie pójdziemy do kina...

Dawne gry pomorskie.

Skreślił Karól Wiśniewski.

Handel ptakami.

Dowolna większa ilość dzieci obojga płci wybiera z pomiędzy swego grona handlarza względnie handlarkę ptakami. Potem anioła i djabła jako kupców na ptaki. Handlarz względnie handlarka nadaje każdemu z dzieci nazwisko ptaka. Nazwisko ptaka jest ścisłą tajemnicą handlarki i odnośnego dziecka.

Dzieci ustawają się tak że w każdej chwili mogą wybiegnąć.

Ażeby to uskutecznić robi się na ziemi znak oraz oznacza się 2 drzwi i to jedne drzwi dla djabła drugie dla anioła.

Gra się rozpoczyna w ten sposób:

Anioł udaje się do drzwi i udając, że dzwoni woła: Kling, kling,.

Handlarka pyta się kto tam? Na to odwowiada anioł: „anioł". Handlarki się pyta co chce anioł.

Anioł: ptaka kupić.

Handlarka: jakiego?

Anioł odpowiada według upodobania, wielkiego małego średniego.

Handlarka: Jak ptak wygląda?

Anioł: (Tu anioł opisuje ptaka według koloru) n. p. czerwony „bostry" czarny żółty itd.

Handlarka: Jak się ptak nazywa:

Anioł wymienia domniemaną nazwę ptaka.

O ile anioł odgadł nazwę ptaka, natenczas wymienia handlarka sumę kupna, anioł płacia w między czasie ptak odwrotnemi drzwiami ucieka.

Anioł za ptakiem goni i to raz — wokoło naznaczonego znaku i skoro go dogoni natenczas zaprowadzi go do nieba. Skoro go nie dogoni natenczas ptak wraca do handlarki.

Skoro anioł nie odgadnie, natenczas odchodzi i na miejsce jego przychodzi djabeł, który atoli nie dzwoni lecz puka i woła: burr. burrrr.

Gra się powtarza ta długo, aż anioł lub djabeł wszystkie ptaki od handlarki powykupi i nie wyłapie.

Skoro atoli jaki ptak wróci do handlarki natenczas handlarka nadaje ptakowi inną nazwę.

Takżamo jak anioł zabiera swoich ptaków do nieba, tak djabeł zabiera ptaków swoich do piekła.

Gra tak długo „bawi" (trwa) aż handlarka wszystkie ptaki rozsprzeda.

Z poezji górnośląskiej.

Miłość domu rodzinnego!

Zostały tylko słodkie marzenia
Z lat niegdyś pięknych dziecinnych
Zostały tylko błogie wspomnienia
Z dni przeszłych miłych rodzinnych.

Gdzie nas na ręku matka nosiła
O Bogu i ludziach nam opowiadała,
Gdzie nas prześlicznych pieśni uczyła,
W kołysce rączki do modeł składała;

Tam gdzie nas ojciec nauczył karności
Byśmy mu byli zawsze posłusznymi
Tam gdzie nas uczył zgody i miłości
Byśmy Ojczyźnie zostali wiernymi;

Gdzie się bydełko pod lasem pasało,
Zające sobie swawolnie skakały,
A leśne ptactwo tak śliczne śpiewało,
Sarny wesoło po łęgach biegały;

Tam gdzie skowronek wprost do nieba godził,
Godzinki nucili do Matki Boskiej,
A słowik w krzakach nad wodą wywodził
Smętne... wesołe piosenki beztroski.

Gdzie sobie rybki w jeziorze pływały
A my chłopaki je brali na wędki,
Dzikie gołębie na dębach gruchały
Śliczne dzięcioły rąbały w drzew sęki;

Szczęśliwe życie w uciszu pod lasem!
Tam wciąż jaśnieje niewinność i cnota,
Tam słyszeć tylko szum drzew leśnych czasem,
Tam jest i wiara pokora prostota.

Bo tam są myśli, gdzie kołyska stała,
Serce, gdzie mogił krzyże Ojców drogich,
Tam ma Ojczyzna, moja przeszłość cała!
Wrócił—bym chętnie do tych czasów błogich.

Andrzej Janota, pracownik huty
Hajduki — Górny Śląsk.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.